

DZIENNIK

ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Przedpłata miesięczna Mkp 900.000

Redakcja i Administracja przy ul. Ciężarowej l. 18 Tel. 64.

Przedpłata miesięczna Mkp 900.000

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy (6-linowo) Mk 5000 W rubryce „Nadesłane”, na pierwszej stronie lub w tekście (3-linowo) jeden wiersz milimetryowy Mk 20000 Za układ tabelaryczny 50% dodatku. Ceny obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Rocznik 18/1

Cieszyn, piątek 28 grudnia 1923

Nr. 237

Pokłosie świąteczne.

Cieszyn, 27 grudnia.

Święta Bożego Narodzenia dokonały prawdziwego nieomal cudu: przygłuszyły harmider podnoszony przez przeróżne zwalczające się odłamy dzienników i, co dziwniejsza, doprowadziły je w świątecznych rozważaniach do tych samych zgoda wyników.

Dochodzą mianowicie wszystkie poważniejsze i głębsze umysły w Polsce do tego przekonania, że bez wewnętrznej przebudowy człowieka, nas samych siebie, niemożliwą jest jakakolwiek twórcza działalność, budowanie ścian, więzby i wnętrza państwowego naszego gniazda. Tak np. „Reforma” pisze:

„Wszystkie te serdeczne życzenia zawisną w powietrzu, o ile ich realizacji nie zastosujemy w pierwszym rzędzie do siebie, o ile sami treścią własnego życia nie dopełnimy do ich urzeczywistnienia. Pierwszym zaś tego warunkiem nasza własna „dobra wola”, lecz nie ta, którą słowem się głosi, a której się czynem zaprzeczają, ale faktyczna, realna dobra wola wszystkich nas razem i każdego z osobna”.

„Wszystko — pisze „Gazeta Warszawska” — co naród dla siebie może zrobić nawet w dziedzinie praw materialnych, musi być dziełem jego psychiki. Dlatego równoległe z budową państwa dokonywać się musi budowa psychiki narodowej. Trudno nawet określić w danej chwili dziejowej, która z budów jest dla drugiej rusztowaniem i wyciąganiem. Wzajemnie jedna druga dźwiga. Doskonale ten proces rozumie ostatni ministrowie wychowania publicznego. P. Stanisław Grabski z całą przenikliwością, która zaszczyt przynosi jego umysłowi, wyłożył program reform w edukacji szkolnej, któreby przyspieszyły proces przystosowania się psychiki narodowej do nowych zadań twórczych”.

Bardzo ciekawe głosy b. premierów polskich pp. Wł. Grabskiego, Wincentego Witosa, Juliana Nowaka, Antoniego Ponikowskiego, Leopolda Skulskiego (gen. Sikorski, powróciwszy do armii czynnej, nie uważał dla siebie za możliwe ze względów regulaminowych udzielenie wywiadu, brak listu Paderewskiego), przynosi świąteczny „Kurier Warszawski”. Zadziwiająca jest przedewszystkiem zgodność wypowiedzeń się wszystkich tych sterników nawy polskiej. Naprawa skarbu — oto naczelną postulat. Wszyscy też zgoda byli premierowie podkreślają przezrost partyjności w naszym życiu politycznym. Podstawą działalności niektórych naszych polityków — mówił p. Witos — jest niezwykle wybujały indywidualizm, a znaczna część naszego społeczeństwa cierpi poważnie na brak zdrowego samokrytycyzmu, tak co do naszej wartości wewnętrznej, jak i swych dążeń i pragnień. Nie znamy też w dostatecznej mierze sposobów spokojnego, szczerego i uczciwego współdziałania, coraz gwałtowniej natomiast ujawnia się w naszym życiu politycznym i społecznym warcholstwo, przybierające pozory i kłamane cechy uczciwości ideowej i patriotyzmu”.

Wszyscy też byli premierowie wytykali jednomyślnie brak uzdolnień polskiego parlamentaryzmu i jednomyślnie niemal wskazywali drogę naprawy. Są niemi: zmiana ordynacji wyborczej, rozszerzenie pełnomocnictw prawnych (na

wzór amerykański) prezydenta Rzeczypospolitej, powiększenie uprawnień senatu i wogóle zmiana Konstytucji w celu zapewnienia państwu silnej władzy wykonawczej. Ta jednogodność musi zastanowić wszystkich uczciwie myślących obywateli zwłaszcza teraz, gdy obecny premier Grabski żąda „nadzwyczajnych pełnomocnictw”, powiększających na rok uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej celem naprawy skarbu.

A więc odrodzenie się od wewnątrz, „narodzenie się na nowo” we wszystkich kierunkach! Wzmocnienia jeszcze i podkreślenia tę właśnie konieczność zgon w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia sławnego malarza i obywatela śp.

Ostatnie wiadomości

Francja składa hołd Skłodowskiej. Rząd francuski złożył w Sorbonie w dniu dzisiejszym uroczysty hołd pani Curie-Skłodowskiej oraz jej mężowi w uznaniu ich zasług. Obecni byli prezydent Republiki francuskiej Millerand, rektor uniwersytetu Appel, minister higieny Straus oraz liczni przedstawiciele świata naukowego. W dniu 26 grudnia br. jako w 25-rocnicę odkrycia radium przez Piotra Curie i jego żonę Curie-Skłodowską minister higieny Straus dokonał uroczystego otwarcia ochronki dla ubogich imienia Curie.

Nowe trzęsienie ziemi. Havas donosi o nowym gwałtownym trzęsieniu ziemi w południowej Ameryce. Tym razem trzęsienie ziemi miało miejsce we wschodnich Kordylierach. Zniszczyło ono trzy gminy, nie brak również ofiar w ludziach. W samym mieście Bogotta trzęsienie ziemi wyrządziło tylko wiele szkody materialnej.

Wykrycie spisku komunistycznego w Hiszpanii i Portugalii. Potwierdza się wiadomość o wykryciu spisku, który miał wybuchnąć dnia 28 grudnia w postaci ruchu rewolucyjno-komunistycznego w Hiszpanii i Portugalii. Dokonano licznych aresztowań w środowiskach komunistów w Madrycie, Sewilii, San Sebastian, Bilbao oraz centrach górniczych i przemysłowych. Pochwycone dokumenty stwierdzają istnienie licznych organizacji komunistycznych, działających pod płaszczykiem towarzystw sportowych.

Mała ententa przeciw Węgrom i Bułgarii. „Der Morgen” donosi z Pragi, że na konferencji Małej Ententy w dniu 9 stycznia w Belgradzie państwa Małej Ententy zmanifestują na korzyść utrzymania traktatów pokojowych. Krok ten jest spowodowany żądaniem Węgier, aby w związku z pożyczką międzynarodową zwolniono je od wypłat reparacyjnych, oraz żądaniem Bułgarii, aby jej pozwolono zaprowadzić obowiązkową służbę wojskową. Równocześnie państwa Małej Ententy zwrócą się do wielkich mocarstw z prośbą o dopuszczenie ich reprezentantów na najbliższe konferencje międzynarodowe, którymby przysługiwały te same prawa, jak reprezentantom mocarstw Ententy.

Włochy otrzymają wielkie koncesje gospodarcze w Rosji. Według doniesień tutejszych piśm. rokowania włosko-sowieckie w sprawie układu handlowego, postępują szybko. Do Rzy-

Włodzimierza Tetmajera, który zgasł nagle w 63 roku życia. Całe życie Jego było jakoby wołaniem o tę przebudowę, było krzykiem o Rzeczpospolitą wolną dlatego, że piękna, wzniosła i szlachetna.

Wszyscy znamy tego „Gospodarza” z „Wesela” Wyspiańskiego, jego marzenia o „Złotym rogu”, który naród obudzi w obłędno tańca Chochola, gnuśności umysłu i serca, nade wszystko zaś zaniku woli, nieumiejętności życia. Ten typowy szlachcic życiem swoim świadczył o swojej idei, tak jak on ją rozumiał. Świetny Europejczyk ożenił się z chłopką i 31 lat przeżył w chłopskiej chałupie, nie by w niej zgnuszyć, lecz by ją przetworzyć i uobywatelić, by ją unarodowić.

Bo najważniejszym i dziś jeszcze zadaniem pozostaje zawsze praca, poświęcenie się dla drugich, ofiara. W. K.

mu przybyła specjalna misja sowiecka, pod przewodnictwem Gorgiakowa. Włochy mają otrzymać koncesję na eksploatację pól naftowych na Kaukazie, na urządzenie kopalni węglowych w zagłębiu donieckim, wreszcie otrzymały jedną koncesję rolniczą na Ukrainie.

Nowe kroki Niemiec w Paryżu i Brukseli. Niemiecki charge d'affaires Hoesch wręczył Poincaremu notę, dotyczącą zagadnień ekonomicznych i administracyjnych na terytorium okupowanym. Poincare sformułuje swoją odpowiedź po porozumieniu się z rządem berlińskim. Niemiecki charge d'affaires w Brukseli wręczył Jasprowi memoriał zawierający odpowiedź na list z 17 grudnia. Jaspas oświadczył, że zbada notę w porozumieniu z rządem francuskim. Memoriał niemiecki wręczony Poincaremu wyraża pogląd niemiecki na sprawy ekonomiczne i administracyjne nie poddając dyskusji całokształtu sprawy odszkodowań. Niemiecki charge d'affaires von Hoesch odczytał dokument, po czym Poincare zażądał pewnych wyjaśnień. Rząd Rzeszy życzyłby sobie usunięcia bariery celnej oraz zniesienia opłat pobieranych na terytoriach okupowanych. Rząd Rzeszy pargnąłby współpracować w utworzeniu banku reńskiego, westfalskiego, oraz domaga się powrotu do służby wydalonych funkcjonariuszy, szczególnie niemieckich kolejarzy i funkcjonariuszy przedsiębiorstw transportowych. Rady ministrów w Paryżu i Brukseli zajmą się zbadaniem pytania, czy propozycje niemieckie podyktowane są istotnie chęcią ułatwienia odbudowy życia ekonomicznego oraz splacenia odszkodowań.

Posel rumuński opuścił Ateny. Posel rumuński przy rządzie greckim zakomunikował Gonasowi o swoim odwołaniu do Bukaresztu. W czasie jego nieobecności sprawami poselstwa zajmować się będzie sekretarz legacji. To nagłe odwołanie posła rumuńskiego z Aten, wywołało w stolicy greckiej duże wrażenie i spowodowało cały szereg pogłosek, na temat zerwania stosunków dyplomatycznych między Grecją a Rumunią, tem więcej, że posel rumuński odmówił wszelkich wyjaśnień. Według jednak zapewnień Gonasas, o zerwaniu stosunków dyplomatycznych na razie mowy być nie może, gdyż zdaniem jego wjazd posła rumuńskiego nie zapowiada żadnych komplikacji politycznych, a nieobecność posła potrwa krótko tylko czas. Również i sam posel rumuński miał się wyrazić, iż wyjeżdża do Bukaresztu tylko na trzy tygodnie.

Polski Bank Kraj., Filja Cieszyn z dnia 27 grudnia 1923

K. czeska	180000—	Frank złoty	1400000—
K. węgierska	280—	Dolary	6700000—
K. austr.	90—	Guld. hol.	2600000—
Franki franc.	320000—	Funt ang.	28000000—
Franki szw.	1100000—	Liry włoskie	260000—

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe

Cieszyn, 27 grudnia.

Z świąt. Stały one pod znakiem śniegu i mrozu, jak na święta Bożego Narodzenia przystoi. Mielśmy stale poniżej 5 stop. mrozu, śniegu zaś przybywało z każdym dniem zgoła tak, że musiano go zgartywać z chodników. Święta miały charakter cichy i spokojny. Żadnych zabaw hucznych nie urządzano.

Z Towarzystwa Teatru Polskiego w Cieszynie. Towarzystwo Teatru urządziło w dniu 31 grudnia 1923 w sali Domu Narodowego w Cieszynie wieczór sylwestrowy, urozmaicony farsą sceniczną „Prowincjonalne Tango” i oryginalnym, płonącym ponczem. Początek o godz. 8 wieczorem. Strój spacerowy. Wstęp wyłącznie dla członków Towarzystwa i gości, przez nich wprowadzonych za opłatą 350.000 marek. Bilet akademicki 250.000 marek. Bufet we własnym zarządzie. Muzyka Towarzystwa Teatru. Połowa czystego dochodu przeznaczona na ubogich dzieci cieszyńskie. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. W Karnawale zamierza urządzić Two Teatru przedstawienie dla dzieci; odegraną ma być baśń Tad. Konczyńskiego p. n. „Królewna Lilijka”. Zysk z przedstawienia przeznaczają Two Teatru również dla ubogich dzieci cieszyńskich. Na cele Two Teatru Polskiego w Cieszynie złożyli p. dr. Jan Michejda 5 dolarów amerykańskich; p. Andrzej Głajcar 10 kcz i p. Bruno Konczakowski ręczną kasę Werheimowską. Szanownym ofiarodawcom składa Two na tem miejscu podziękowanie. Przypomina się wszem wobec „Kostiumowy bal teatru”, który się odbędzie w dniu 2 lutego 1924 w sali Hasselwicz. Maseczki bardzo mile widziane i pożądane. Jeszcze bliższe szczegóły sporadycznie w dziennikach ogłaszane będą.

Opłaty miejskie na rok 1924. (Ogłoszenie.) Na częściowe pokrycie kosztów administracji w roku 1924 Wydział gminny miasta Cieszyna na posiedzeniu z dnia 20 grudnia 1923 uchwalił pobieranie następujących opłat w roku 1924: 1) Opłaty od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk, a zwłaszcza: a) 20 proc. ceny biletów wstępu na przedstawienie kinematograficz-

ne, cyrkowe, wariete, danzingi, kabarety i na walki zapasnicze; b) 20 proc. ceny biletów wstępu na inne zabawy i widowiska; c) 10 procent ceny biletów wstępu na przedstawienia o wyższej wartości artystycznej lub naukowej oraz od zawodów i popisów, urządzanych przez towarzystwa sportowe i gimnastyczne, których użyteczność publiczną uzna zarząd gminny. 2) Opłaty od obcych: 25 proc. ceny za pokoje w hotelach i domach zajazdowych uprawnionych do nocowania obcych. Dla obcokrajowców opłata wynosi 100 procent więcej. 3) Opłaty od lokali nocnych: 10 proc. ceny za potrawy i trunki, podawane podczas koncertów i zabaw. 4) Opłaty od mięsa i wyrobów mięsnych sprowadzonych z poza obrębu miasta w wysokości 50 proc. opłaty obowiązującej każdorazowo w rzeźni miejskiej. 5) Opłaty targowej wynoszącej w przybliżeniu 1 procent ceny sprzedaży artykułów sprzedawanych na targach przy używaniu stołów itp. urzędzeń miejskich. 6) Opłaty od psów: a) od każdego psa luksusowego równowartość 10 franków złotych; b) od każdego psa łańcuchowego równowartość 2 fr. zł., płatnych w markach polskich w dniu wpłaty. 7) Opłaty za stanowiska dorózkarskie miesięcznie: a) za dorózkę jednokonną równowartość 1'50 fr. zł.; b) za dorózkę dwukonną równowartość 2 fr. zł., płatnych w markach polskich według kursu dziennego w dniu wpłaty. Uchwały powyższe podaje się według § 80 śląskiej ordynacji gminnej do publicznej wiadomości z zaznaczeniem, że ewentualne protesty przeciw też mogą być wnoszone do urzędu miejskiego, Ratusz, I p., drzwi 2, do dn. 4 stycznia 1924 r.

Rada Nadzorcza Spółdzielni „Kresy” w Cieszynie przypomina P. T. Członkom, że Walne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 29 grudnia 1923 o godz. 2 po południu. Początek obrad: 1) Zagajenie i odczytanie protokołu; 2) likwidacja Spółdzielni „Kresy”; 3) wnioski i życzenia.

Obwieszczenie. Kontumacja psów w powiecie cieszyńskim została o tyle złagodzona, że znosi się przymus prowadzenia psów na smyczy. Na dalsze trzy miesiące zatrzymuje się jednak jeszcze przymus zaopatrzenia psów w pewne kagańce lub też trzymanie ich na łańcuchu. Dalej pozostaje także przymus prowadzenia psów w urzędach gminnych w ewidencji i zaopatrzenie psów w znaczki przepisane.

Kurs wydziałowy w Cieszynie. Następne wykłady na kursie wydziałowym w Cieszynie zaczną się w sobotę, dnia 5 stycznia o godz. 10 min. 40.

Dary na Macierz Szkolną. Prof. Jan Sabela w Cieszynie ze składek 1.500.000 marek; dr. Tarok z Podjelenia 250.000 marek; Robert Ko-

żusznik, prof. semin. Działdowo, celem uczczenia pamięci zmarłego nauczyciela, Jerzego Kalety w Suchej Średniej 1 milj. marek.

Na Fundusz im. H. Filasiewicza złożyli uczniowie polskich szkół w Cieszynie 530.000 marek i 1 kcz.

Simoradz. Młodzież simoradzka z ramienia Miejsowego Koła Macierzy Szkolnej urządziła w niedzielę, dnia 30 grudnia br. w gospodzie Jana Wojnara Przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostaną trzy sztuki, a mianowicie: 1) Jak się Jaśkowi zachciało być panem; 2) Złote pantofelki; 3) Ogołoli go bez mydła. Początek o godzinie 1/3 po południu. Po przedstawieniu tańce.

Zjazd starostów, który odbył się w Wilnie w dniu 15, 16 i 17 grudnia 1923, należał do najbardziej wyczerpujących i organizacyjnie twórczych. W trzydniowej konferencji poruszono niemal wszystkie zagadnienia administracyjne. Omawiano więc daninę leśną, podatki majątkowe, kwestię odbudowy kraju. Sporo czasu poświęcono sprawom samorządowym. Pp. starostowie szczególnie nacisk kładli na porzebę uzdrowienia stosunków w tej dziedzinie. Nie mniej wiele czasu poświęcono kwestiom prawnym. W ostatnim dniu zjazdu, po wyczerpaniu części instrukcyjnej i sprawozdawczej pp. starostów, wygłoszono szereg rzeczowych odczytów, między innymi, o konserwacji zabytków sztuki. Ogółem zjazd pozostawił wrażenie bardzo dodatnie. Należy się spodziewać, że uprosi i ułatwi w czasie najbliższym prace administracyjne w ziemi wileńskiej.

Uczczenie Marji Curie-Skłodowskiej. W dn. 26 grudnia 1923 o godz. 4 po południu odbyło się w wielkiej sali Sorbony paryskiej, pod prezydencją p. Milleranda uroczyste posiedzenie na cześć 25-rocznicy dnia (26 grudnia 1898 r.), w którym Piotr Curie i małżonka jego, Marja ze Skłodowskich, przedstawili Akademii Nauk dokonane drogą usilnej pracy, długoletnich badań i doświadczeń, odkrycie radu. Dla upamiętnienia tej rocznicy utworzona została fundacja Curie pod patronatem uniwersytetu paryskiego, celem popierania dalszych badań naukowych i zastosowania radu w medycynie. W uznaniu zasług pani Curie rząd francuski, jak wiadomo, uchwalił dotację dla niej, dożywotnią pensję roczną w sumie 40 tysięcy franków. Znakomita rodaczka nasza otrzymuje ze wszystkich stron świata wyrazy hołdu i czci. Między innymi przesłał Mussolini następujące słowa: „Prezes ministrów włoskich, jakkolwiek nie jest chemikiem, składa najgłębszy hołd pani Curie, której spojrzenie przenika tajemnice wszechświata”.

EMOE.

Na linii Cieszyn-Bielsko.

Za chwilę pociąg odjeżdża. Człowiek śpieszy na dworzec, biegnie, ludzi poroztrąca, a za nim znów biegna dosadne wykrzykniki lub groźne mruczenie niedźwiedzie. Klupstwo wszystko, byle mi tylko pociąg nie uciek! Człowiek dobiega zdyszany do kasy i jednym tchem wyrzuca: „Do Skoczowa”, pragnąc w tym samym stopniu czuć się uspokojonym właścicielem biletu, jakby od tego zależało samo zbawienie.

— Poczkają, panoczku, dyć się tak nie pierą, — mityguje mię jakaś istota o wyglądzie statecznego gazdy, która mię uprzedziła.

— Dobrze, ale kiedy już pociąg stoi, lada chwila odjedzie — usprawiedliwiam się.

— Hale, dyć jyny, on se tu postoi jeszcze 10 minut — odpowiada mi flegmatycznie istota o wyglądzie statecznego gazdy.

Tu następuje nerwowy ruch ręki, mający na celu wydobyć zegarka. Kilka niecierpliwych szarpnięć i zegarek wydobyty z zakamarków kieszeni w obręb mojego wzroku.

— Aha, tak, tak, dopiero trzy kwadransy, a pociąg odjeżdża sześć minut przed szóstą.

— No tóż, widzą —

Ale cóż, nieszcześnie chce, że ów gazda również zmierza do Skoczowa. Kładzie w okienko jedną stutysięczkę.

— Proszę drobne, lub o 1 tysięczkę, wydam Panu pięćstysięczkę — dochodzi głos kasjera z okienka.

— No, dyć nimom, skąd weźnę. Mom same chrule — odpowiada gazda.

— Ja także nie mam — i stutysięczka znika za okienkiem.

Przychodzi kolej na mnie. Otrzymuję bilet, płacę „drobnymi” i odchodzę z uczuciem ulgi, że teraz się już nie spóźnię.

Gazda, co przedemną otrzymał bilet, podchodzi do mnie i zaczyna swoje jeremiady w stylu krajowo-śląskim.

— Dziwają się, taki pieroński porządek. Jo mu dom sto tysięcy a on mi nimo wydać.

— Dobrze gazdoszku, ale nie macie się czemu gniewać.

— Jak to, kaj jo do tego przydem, że mu móm dorować sztyry tysiące?

— Przecież powinniście wiedzieć, że waszym obowiązkiem mieć „drobne”, bo —

— Hale — i energiczne machnięcie ręki przerywa mój kunsztowne rozpoczęty argument. Widząc, że słowa moje byłyby podobne do biblijnych pereł, rzucanych przed czworonoga, w poczuciu wyższości z powodu niezrozumienia mię przez prostaczka, kieruję swe kroki w tempie ot, tak sobie, trochę szybszym, ku poczekalni III klasy. W przechodzie spostrzegam jakąś podmamusią panią, obładowaną paczkami, pakunkami i pakunczkami, czerwona, sapiącą, rzucającą pioruny z tyjących oczu z pod ronda kapelusza, mającego okrutne podobieństwo do czaka ś. p. weteranów austriackich. Czerwona pani sapła zawzięcie, a w przerwach między każdym sapnięciem, wybiegały z niej jak z głębi beczki z tłuszczem, bulgocące słowa, przyczem, ponieważ maluskie

raczki jej uwieszone były pakunkami, zawzięcie giestykułowała głową. Ruch jej głowy wprawiał w taki sam stan i pióra „weterańskie” na kapeluszu a sam kapelusz, biedak, za każdym mocniejszym pochyleniem zjeżdżał jej coraz bardziej na bakier. Obok niej stał portier, trzymając ze stoickim wyrazem gęby, klucz od zamkniętej poczekalni klasy II.

— Ja, was denken Sie, glauben Sie, dass ich so eine gewöhnliche Frau bin, wie die anderen —

Mimowoli przystanąłem, radując się chytrą z przygotowującego się bezpłatnego widowiska.

A portier ze stoicką gębą: — Entschuldigen Sie, gnädige Frau, aber wenn Sie keine Fahrkarte II Klasse haben, können Sie nicht herein-gehen.

— Was, wissen Sie, wer ich bin, was mein Mann ist? — prawi mu rozzłoszczona baba.

A Stoik-gęba znów tak odpowiada: — Entschuldigen Sie, gnädige Frau, aber es geht mich sehr wenig an, was Ihr Herr Gemahl ist.

— Und Sie glauben — przerywa mu babina — dass ich in die dritte Klasse gehen werde, unter die ordinären „Gorolki”? Mein Mann ist —

— O co Pani chodzi? — słyszę obcy głos. Zdumiony tą okrutną cywilną odwagą nieszcześnie, co się odważa na poczekaniu przedzierzgnąć jakoby w mitycznego Krakusa, leżącego w paszczę smoka wawelskiego, zdumiony tem, struchlałem. I w duchu żalowałem go mniej więcej temi słowy: „Biedaku, biedaku, już po tobie”.

Rozsierzona babina zakreśliła swem korpuśnym tułowiem pół obrotu, a zobaczyła

Dwie kultury.

Naród, którego dziełem jest Paryż, stoi na takiej wyżynie duchowego rozwoju, że myśl o zwyciężeniu musiała skończyć się katastrofą napastnika. Jeżeli twórcy Berlina sądzili, że są najlepszymi organizatorami na świecie, to popełnili omyłkę, za którą długo jeszcze pokutować będą. Omyłką ich była w tem, że nie rozumieli, na czym właściwie polega organizacja. Łatwość organizacyjna Niemców nie miała bowiem bynajmniej pierwiastku psychologicznego, nie wynikała z umiejętności, zastosowanej do ludzi wolnych, było to tylko gromadzenie rzesz niewolniczych, według centralistycznie obmyślanego planu, sztywnego w liniach, pozbawionego wszelkiej giętkości, czyli możliwości przystosowywania się do różnych okoliczności. Organizacja niemiecka polegała na nakazie, narzuconym za pomocą brutalnej przemocy. Tak powstała Rzesza niemiecka, tak wytworzono armję niemiecką, tak urabiano, kształcono, ściśle mówiąc trenowano od dziecka każdego Niemca. To nie było wychowywanie, ani organizowanie, ale wytwórnia, fabryka, koszary. Ludzie, poddawani tresurze pruskiej, stawali się automatami, ślepo wykonywującymi rozkazy ludzi silnych, stojących u szczytu piramidy społecznej.

Tak „zorganizowana”, a raczej sklejona, zbiła do kupy, batem, bagnetem zmuszana do posłuszeństwa olbrzymia masa ludzka, mogła stać się — i stała się, — groźbą cywilizacji, ale moc jej ustawała poza granicami nośności jej pocisków armatnich.

Moc niemiecka, moc ślepa i tępa bezpośredniego gwałtu musiała się rozbić z chwilą, kiedy stanęła z nią do walki prawdziwa organizacja, która może być wytworem tylko ludzi, mających instynkt psychologiczny, ludzi wysoko rozwiniętych duchowo — inteligentnych.

Prawdziwa organizacja polega na umiejętności dobierania ludzi dla utworzenia wielkiego dzieła, polega także na umiejętności przekonywania obojętnych dla swego celu. Gromadzenie środków po temu jest już sprawą techniczną, która stanowi tylko część zmysłu organizacyjnego i która, jak się okazało, nie jest bynajmniej specjalnością niemiecką.

Jeżeli Berlin zgromadził dla siebie tylko te masy, które musiały mu bezpośrednio podlegać, jako ślubsze, związane z nim ściśle niemi strachu i korzyści, jak Austro-Węgry, lub też takie, które poszły za nim w nadziei obłowienia się w zamieszaniu, jak Bułgaria i Turcja, to Paryż zorganizował przeciwko Niemcom cały świat, poruszył wszystkie uczucia, obudził pragnienie bohaterstwa i urokiem swoim wytworzył przeświadczenie, przekonanie i wiarę głęboką, że

szty policjanta wojewódzkiego — bo on to był tym nieszczęśliwym — puściła w taki szalony ruch swoje zatłuszczone narzędzie mowy, że z całej tej tyrady potrafiłem zrozumieć jeno tyle:

— Schauen Sie, Herr Wachmeister, ich will durch die zweite Klasse und der Mann (tu nastąpił pogardliwy ruch kociem piórem na kapeluszu w kierunku właściciela stoickiej gęby) und der Mann will mich nicht hereinlassen. Mein Mann ist doch ein angesehener Mensch, er ist sogar mit dem Herrn Bezirkshauptmann bekannt und es passt doch nicht, dass ich, seine Frau, in die dritte Klasse gehe, und —

— Dobrze, — przerywa jej policjant — lecz niech Pani pozwoli. Ma Pani już bilet?

— Ja, ich hab schon.

— Której klasy?

— Dritte Klasse, aber ich bin doch die Frau —

— Niech Pani pozwoli — przerywa znów policjant. — Jeżeli Pani ma bilet trzeciej klasy, to w myśl obowiązujących rozporządzeń nie ma Pani prawa wstępować do poczekalni klasy drugiej.

— Sooo? —

— Tak, proszę Pani! — kończy kategorycznie policjant a babine roztrąkotana gęba zamieniła się w gębę paralytyka, poczem po krótkim milczeniu potoczyła się ku klasie trzeciej. Zaledwo jednak znikła z oczu policjanta, jej zuchwy pulchne znów poszły w ruch niesamowity. Biegnać na peron, postyszałem za sobą jeszcze jej wzbudzony, bulgocący głos: — Ja, so etwas! Da hört schon alles auf! Solche miserable Ordnungen!

C. d. n.

Z powodu ciągłych podwyżek kosztów druku musieliśmy z dniem 27 grudnia 1923 r. podnieść należność za numer „Dziennika” na 70.000 marek. Równocześnie prosimy P. T. Czytelników do uregulowania zaległej prenumeraty najpóźniej do 30 grudnia 1923 r., w przeciwnym razie musieliśmybyśmy policzyć ceny, obowiązujące w styczniu.

ADMINISTRACJA.

kto walczy o istnienie Paryża, ten walczy o największe dobro duchowe ludzkości.

To była prawdziwa organizacja, zmysł organizacyjny stanowi cechę zasadniczą bynajmniej nie rasy germańskiej, ale łacińskiej. Największymi organizatorami na świecie byli Rzymianie. Oni posiadali nie tylko siłę, ale przede wszystkim kulturę duchową, inteligencję, rozumienie innych ludzi. Oni nie sklejali sztucznie swego panowania, oni je wytwarzali urokiem swego imienia, więcej jeszcze, niż potęgą fizyczną. I dlatego Rzymian można było chwiliowo nawet zwyciężać, jak Hamibal, ale zgnieść ich nie było można. Siłę swą zgubili potem sami, a czemu, o tem już poucza Montesquieu (lepiej niż Mommsen).

Kto raz widział Paryż, ten zrozumie, że tam zorganizowano w sposób najwspanialszy, jaki można sobie wyobrazić, życie wolnego człowieka. Kto tego nie poznał, ten nie zrozumie nigdy dzieł wielkiej wojny. Trzeba widzieć te olbrzymie masy ludzkie, trzymane w korbach niewidzialnymi niemi opieki publicznej, trzeba samemu płynąć w potężnych rzekach tłumów, przewalających się przez bulwary, podziwiać spokojną powagę, lub pełną słodyczy i dobroci wesołość, pewność siebie i swobodę ludu paryskiego, trzeba widzieć przemile dzieci la Ville-Lumiere, chłopców dziesięcioletnich, którzy są skończonymi małymi gentlemanami, jako takt, godność, śmiałość i uprzejmość, aby zrozumieć potęgę i urok Francuzów, ich talent wychowawczy, ich mądrość życiową. Takich ludzi zgnieść? Utopia, pomijam już, że zbrodnia.

Ludzie, którzy stworzyli te szerokie, olbrzymie perspektywy pól Elizejskich, placu Zgody, Louvre'u, Notre Dame i t. d., ludzie, których dzieła sztuki są takimi samymi twórcami bohaterstwa, zaparcia się siebie, powagi i hartu, jak ich bohaterstwo wojenne, ludzie w których nie jest nigdy staraniem się o pozę, blagę, o „ersatz”, jeżeli chodzi o rzeczy wielkie, o ojczyznę, honor, sztukę, religię, naukę, filozofję, tacy pełni, skończeni ludzie, w których duchowość jest rzeczą naturalną, a życie fizyczne ujęte oddawna w ściśle określone ramy w dyskretnie a nieubłagane nakazy, mądrego rozkładu czasu, mądrego odżywiania się, tańszego i lekkiego, tacy ludzie mają w sobie nienarzucającą się, utajoną w uśmiechu, a niezłomną moc, którą przezwyciężyłyby mogła tylko inna, jeszcze wyższa duchowość, o ileby ją zdołano gdziekolwiek, ani stąd, ani zowad wytworzyć.

Jeżeli pomniki publiczne Berlina, rzeźby i gmachy, są wytworem płaskiej, kaprańskiej, a raczej knechtowej (ale nie żołnierskiej) psychy, to pomniki Paryża promienują tem, czego są wytworem: miłością, zachwytem, słuszną dumą z dokonanych wysiłków, ze zwycięstwa nad siłami ciemności. Pomniki Paryża nie mówią o deptaniu sąsiadów, ale o zwycięstwach w walce o wolność. Miłość ojczyzny a miłość wolności, stały się we Francji synonimami. Zarówno w „Marsyllance” Rude'a, jak w tej rzeźbie Rodina, która krzyczy na pomoc i grozi wrogom, jako anioł i dziewczyna paryska razem, widać to zapamiętanie, szal, ekstazę bojową, która jest udziałem tylko takich ludzi, którzy potrafią w obronie swych idei oddawać samego siebie z całym impetem łacińskiego temperamentu, z całą mocą duszy, która wie kiedy i o co ma stawiać na kartę życia i która nie wytworzy sobie żadnego furore teutonicus, będącego jedynie żądzą zwierzęcego mordowania się, żądzą bicia się dla samego bicia się, wpływem krwi i dzikości, nie ducha.

(„Kurjer Warszawski”.)

Rozmaitości

Szkoła Rabindranata Tagore w dżungli. Znał komity pisarz i filozof Tagore, laureat Nobla, słynie nie tylko z pracy nad odrodzeniem Indji.

Ideąlem jego jest unowocześnić swój naród i starą indyjską tradycję powiązać z nową kulturą Europy. Temu celowi służy „Uniwersytet międzynarodowy”, założony w pobliżu Kalkuty pod nazwą: „Visva Bharati”. Uniwersytet tylko w pewnej mierze spełnić może swe wychowawcze zadanie, dlatego Tagore pomyślał o założeniu takiej szkoły, któraby była żywym przykładem reformatorskich jego ideałów. Taką uczelnią ma być szkoła rolnicza, założona w dżungli. Wychowankami tej uczelni mogą być ukończeni studenci międzynarodowego uniwersytetu, zarówno kobiety jak mężczyźni. Każdy z wychowanków musi własnymi rękami postawić sobie domek, otrzymuje przydział ziemi, mający mu starczyć na wyżywienie. Na własnej roli wolno mu pracować tylko dwie godziny dziennie, resztę zaś czasu poświęcić musi nauce. Bez różnicy wyznań i kast, które w życiu indyjskim odgrywają ogromną rolę przyjmowani są kandydaci. A zatem wyznawcy Buddhy, Brahmy i Mahometa pracować muszą i uczyć się wspólnie. To zjednoczenie trzech wyznań przy wspólnym warsztacie pracy czyni ogromny wyłom w dotychczasowej tradycji. Pomimo początkowych trudności zdołał Tagore przełamać wzajemne niechęci swych uczniów i obecnie nauka postępuje normalnie. Kobiety uczą się, pracują wspólnie z mężczyznami. Filozof Tagore w sposób doświadczalny chce je przekonać o konieczności przystosowania życia do warunków dnia dzisiejszego. Doświadczenia te są dość ekscentrycznej natury. Deszcz leje jak z cebra, a właśnie nadchodzi godzina pracy w polu, tak jak przeznaczone jest w programie. Deszcz nie może być przeszkodą w pracy, taka przeszkoda nie odpowiada nowożytnemu pojęciu pracy. Idą więc sznurami, białe odziane dziewczęta w długich powłóczy czystych sukniach, tak jak nakazuje moda narodowa. Po kilkuminutowej kąpieli dziewczęta same przychodzą do wniosku, że rytuałem poświęcone szaty są przeżytkiem. W taki sposób uwspółcześnia laureat Nobla Indje.

Psią inteligencją. Francuskie pisma teozoficzne podają fakt nadzwyczajnej zdolności psa, dwuletniego foxa — Zu, który czyta i zna cztery działania arytmetyczne, wraz z jego szczegółową biografią. Zu urodził się w styczniu 1921 r. W marcu 1922 właścicielka jego p. Borderieux zauważyła, że faworyt jej wybitnie reaguje na cyfry i wogóle odznacza się niezwykłą inteligencją, rozpoczęła więc z nim naukę i po półtora roku przedstawiła go na egzaminie przed gronem specjalnie zaproszonych osób. Na zapytania Zu wypukuje łapką cyfry, przeprowadzając, rozumie się pamięciowo, dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie, przyczem prawą łapą wypukuje cyfry dziesiętne, lewą jedności. Czytając również puka — jak duchy na seansach — odpowiednią ilość uderzeń, dochodząc aż do oznaczonej litery. Na zapytanie — jak ci na imię? wypukuje — Zu i dokłada datę: dzień, miesiąc i rok urodzenia, zaznacza przytem, że jest psem, a więc o tem że istnieją inne gatunki zwierząt i obok nich ludzie. Francuskie Tow. teozoficzne, jak zresztą wszyscy teozofowie, prowadzi energiczną propagandę przeciwko wiwisekcji zwierząt z tego faktu wyprowadza jeden więcej dowód na poparcie swej teorii, zapytując, czy można podobne zwierzę, umysłem i psychiką równe ludzkiemu dziecku, torturować, jak to się tak często zdarza w laboratoriach. Filozofja tłumaczy te objawy nadzwyczajnej inteligencji zwierzęcej teorią stałego rozwoju gatunków i metamorfozy. Zwierzęta są, po minerałach, roślinach itp. w stadjum najbliższym już ludzkości. Ewolucja ich ma przed sobą już tylko przejście w kształt i duszę człowieka, wobec tego trafiają się już jednostki obdarzone inteligencją bardzo zbliżoną do ludzkiej, które po dłuższym pobycie w świecie astralnym odradzają się jako ludzie. Podobna forma ewolucji ma być udziałem tych zwierząt, przeważnie domowych i przebywających ciągle wśród ludzi — jak psy, pokojowe, które, nie mając nawet tak wybitnych zdolności umysłowych, wykształca w sobie, przez obcowanie z ludźmi, ich nauki i pieśszoty, wyższą inteligencję i uczuciowość — wyższą psychę. Mądrość psów, ich wierność i przywiązanie znane były od wieków, i możliwe, że więcej było i jest takich jak Zu okazów, dotąd jednak mało robiono systematycznych prób ich kształcenia. Należałoby ustalić czy

prób na szerszą skalę, aby móc stwierdzić, czy zdolności te są wyjątkiem, czy też, co jest bardzo prawdopodobne, objawy takie mogłyby zostać uogólnione, co byłoby ciekawym wyjaśnieniem skali umysłowości zwierzęcej.

Największy wynalazek w medycynie? Podobno temi słowy określił pewien wybitny lekarz wynalazek dr. Z. Bissky'ego, ów, t. zw. radjodjagnoskop, o którym pisaliśmy przed paru miesiącami. Dla przypomnienia czytelnikom powtórzmy zasady, na których opiera się wynalazek ukraińskiego lekarza. Wyszedł on z tego założenia, że mózg ludzki (wogóle zwierzęcy) wraz z mleczem pacierzowym i systemem nerwowym wyrażają swą działalność nie czem innym, jak specjalnym prądem elektrycznym. O ileby tedy dało się skonstruować aparat, produkujący fale tej samej długości, możnaby w ten sposób dowiedzieć się czegoś o życiu naszego mózgu i systemu nerwowego. Aparat taki po szeregu doświadczeń zbudował w myśl wskazań dr. Bissky'ego pewien konstruktor szwajcarski. Nazwano go „radjodjagnoskopem”, ponieważ zdaniem swego wynalazcy służy do mechanicznego poniekąd stawiania diagnozy zarówno o stanie zdrowotnym różnych naszych organów, jak też i o władzach, zdolnościach, instynktach, mających, jak wiadomo, swe siedzisko w różnych okolicach naszego mózgu. W jaki sposób dostaje się dr. Bissky swym aparatem do tej, czy owej władzy mózgowej? Wiadomo, że medycyna posiada już obecnie pewną znajomość, by się tak wyrazić, geografii mózgu. Po każdej stronie jego, czyli na każdej półkuli mózgowej istnieje siedemdziesiąt parę punktów, będących siedliskami różnych naszych zdolności, właściwości etc., przyczem zdolności wrodzone, nabyte po przodkach umiejscawiają się na lewej półkuli, zaś nabyte, a więc nasz dorobek osobisty, na półkuli prawej. Nie dosyć na tem. Ponieważ całe nasze życie fizjologiczne, więc działanie wszystkich naszych organów wewnętrznych posiada swą administrację centralną w mózgu, więc owa geografia mózgu zaznajamia nas wogóle z całością naszego życia fizjologicznego. Radjodjagnoskop działa właśnie w ten sposób, że prąd elektryczny, w nim powstały, wchodzi w kontakt z prądem naszym własnym w dwóch punktach. Jednym jest poprostu ręka badanej osoby, drugim taki punkt na jej czaszce, który odpowiada tej czy owej stronie naszego życia wewnętrznego. Zależnie od sensacji, otrzymanej pod działaniem tego prądu, dosyłanego nam z radjodjagnoskopu, a wyrażającej się różnemi stopniami od lekkiego dreszczu aż do silnego bólu, wnosi dr. Bissky, czy dana „administracja” danej zdolności naszej duchowej (moralnej, intelektualnej etc.), czy fizjologicznej, działa sprawnie, czy może doskonale, czy też jest osłabiona, ba, nawet chora, i to niebezpiecznie. Lekarz badający w ten sposób pacjenta, pedagog ucznia, sędzia oskarżonego, mieliby, zdaniem wynalazcy, pewny, mechaniczny aparat kontrolny tego, co się w badanej osobie dzieje, jaki jest jej kapitał duchowy i fizjologiczny, jaka część tego kapitału otrzymana drogą dzieciństwa. Perspektywy, wynikające ze sprawnego działania radjodjagnoskopu przedstawiają się więc imponująco, ba, wprost rewolucyjnie. Pewna wytwórnia szwajcarska produkuje fabrycznie te aparaty, inna firma również szwajcarska zajęła się stroną handlową, a więc sprzedaje je z dołączeniem podręcznika i modelu czaszki, celem ułatwienia stosowania aparatu. Prasa szwajcarska zamieszcza pełne pochwały i nadziei artykuły. Przyszłość pokaże, czy radjodjagnoskop jest rzeczywiście owym największym wynalazkiem na polu medycyny.

Dział gospodarczy

Zmiana banknotów dolarowych. Min. skarbu Stanów Zjednoczonych zamierza przystąpić wkrótce do zmiany banknotów dolarowych. Nowe banknoty mają być drukowane na specjalnie komponowanym papierze i z nowymi znakami wodnymi. Banknoty stare będą musiały być wymienione w ciągu najwyżej pół roku od dnia ogłoszenia zamiany. Kto w przepisany okresie banknotów nie wymieni, traci wszelkie prawo do późniejszej wymiany. Projekt zmiany banknotów wywołany został obserwowaną w całym świecie dużą ilością fałszywych dolarów papierowych. Fabryki fałszowanych dolarów znajdują się obecnie niemal we wszystkich

większych miastach Europy. A fałszyfikaty są tak dokładnie podrobiane, że częstokroć ludzie dobrze obeznani nie mogą odróżnić fałszywych od prawdziwych.

Wywóz. Na ostatnim posiedzeniu zmniejszonego kompletu głównego urzędu przywozu i wywozu uchwalono zezwolić na wywóz 100 wagonów siemienia lnianego i 400 wagonów rzepaku, w miarę zaś rozwijania się eksportu, kontyngent ten powiększyć, zwracając baczną uwagę na sytuację na rynku wewnętrznym. Od rzepaku uchwalono pobierać opłatę w wysokości 50 procent zysku wywozowego, biorąc pod uwagę, iż zysk z eksportu rzepaku jest nie mniejszy, niż przy wywozie siemienia lnianego. Zdecydowano również zezwolić na wywóz 4 wagonów białych kijów wiklinowych, lecz zażądać z urzędu celnego zwrotu niewyżytkanych pozwoleń wywozowych. Wreszcie uchwalono zezwolić w drodze wyjątku na wywóz 60 tysięcy kg starego ołowiu bez prawa powoływania się na precedens.

Edykt.

Strona powodowa firma Zens i Ska, jawna spółka w Cieszynie, zastąpiona przez dra. Rudolfa Deutscha, adwokata w Cieszynie, przeciw stronie pozwanej 1) Ernestowi Ginzowi, inżynierowi, 2) Marii Luizie Ginzowej, tegoż żony, niewiadomego z miejsca pobytu do L. Cg. I 449/23 skargę o ustalenie prawa zastawu zpn.

Pierwszą audjencję do ustnej rozprawy wyznaczono na dzień 30 stycznia 1924 przed południem o godzinie 9 w tut. Sądzie, sala rozpraw nr. 133, II piętro.

Gdy pobyt pozwanej strony jest nieznaną, ustanawia się pana dra. Izidora Kohna, adwokata w Cieszynie kuratorem, który będzie stroną tą na odpowiedzialność i kosztą tejże zastępował, aż ta sama się zgłosi albo pełnomocnika wymieni.

Sąd okręgowy, Oddział I. Cieszyn, 4 grudnia

Opalacie za darmo

wszystkie przemysłowe lokale i pomieszkania, jeżeli zakupicie piec do palenia trocinami

== „IDEAL” ==

dający stałe ciepło. Do nabycia w Pierwszej Cieszyńskiej Fabryce wyrobów metalowych i żelaznych

J. PIPERSBERGA

ul. Bednarska 3 Cieszyn ul. Bednarska 3

Najlepsze jasne piwo

leżak 10° i eksport 12° oraz porter 22°

poleca

Browar, dawniej Arcyksięcia Fryderyka

Rok założenia 1846 w Cieszynie Rok założenia 1846

Obecnie prowadzony przez

Zamkowe Zakłady Przemysłowe w Cieszynie.

Dla celów stolarstwa budowlanego i fabrykacji mebli produkujemy i polecamy z naszej officie zaopatrzonej składnicy nie tylko **umywalnie, garnitury do nocnych stolików, płyty dla celów elektrotechnicznych, płyty do wykładania ściae, płyty posadzkowe** lecz sprzedajemy również



wszelkie okucia



i artykuły dla celów budowlanych oraz stolarstwa meblowego i budowlanego, jako to wszelkiego rodzaju:

okucia (narożniki) do szaf, drzwi i okien

zamki zwykłe, skrzynkowe (Kastenschlösser) i do wpuszczania

zawiasy

haki do łóżek

wieszadła do garderoby

klamki, okucia do zamków.

Powyższe artykuły, pierwszorzędnej jakości, posiadamy stale i w największym wyborze na składzie. Na życ. służymy specjalną ofertą wzgl. wysyłamy naszego przedstawiciela.

**Wielkopolska
Huta**

„HELENIT”

Fabryka sztucznego marmuru.

GRUDZIELEC p. Bronów, Wielkopolska.